Nr. 241. We Lwowie, Sobota dnia 20. Października 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarii . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu-naj . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan **Adama**, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 35. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 19. października.

Czas doprowadza do tego, że choćby się jemu samemu zdawało i nawet dzienniki lwowskie przyznały, że jest patrjotą polskim, albo że po jesieni zima, a po zimie wiosna następuje — to nie da temu wiary i dzienniki lwowskie zelży od kłamców, oszczerców, krzykaczy i t. p., jeżeli mu tego nie potwierdzą austrjackie dzienniki półurzędowe, które się od dawna stały pośmiewiskiem całej zagranicy i wszystkich stronnictw przedlitawskich, nawet frakcyj centralistycznych, ale tem głębsze odbierają pokłony od *Czasu*.

Z jaką to np. lubością *Czas* powtarza następujący komunikat *Politische Corresp.*:

„*Czas* ogłasza pismo jednego z polskich posłów sejmu, w którem staje on energicznie po stronie polityki delegacji polskiej zarówno jak i stanowiska, zajętego przez *Czas* naprzeciw lwowskich krzykaczy i dokładnie cechuje niekorzyść dla Polaków z opuszczenia dotychczasowej bierności wobec sprawy wschodniej. Związek między polskiemi a austrjackiemi interesami jest teraz silniejszy niż kiedykolwiek. Dziś należy jeszcze bardziej uznać rozumną i uczciwą politykę Austrji, głównie zaś fakt ochronienia polskiej narodowości w chwili, w której walka eksterminacyjna przeciw polskości szalała za kordonem.“

Trudno wytłumaczyć *Czasowi*, że pochwały z pewnych ust stają się zniewagą, że powinny chwalonego przyprowadzić do opamiętania, jak odwrotnie że nazwa krzykaczy w ustach *Polit. Corresp.* nie ubliża Polakom, — tego *Czas* nie zrozumie. Ale tyle przecie wiadomo *Czasowi*, że za obecnego ministerstwa Polacy w Galicji mnóstwo utracili, i to nie z własnej winy, a zgoła nic natomiast nie uzyskali, że zatem półurzędowy organ tego ministerstwa niema prawa pisać rzeczy, jakie stoją w drugiej połowie powyższego komunikatu.

Dalej, cytuje *Czas* telegram prywatny *Gazety Lwowskiej*, zaprzeczający pogłoskom, które wysłały hr. Platera do Szumli i Stambułu w celu organizowania legionów. Czyż potrzebował *Czas* czekać aż na prywatny telegram dziennika urzędowego w tej sprawie? Wszak skoro zelżył i hr. Platera i legion z powodu owej mniemanej podróży, powinien był dawno, nie czekając na zaświadczenie prywatne dziennika urzędowego, donieść, co wszystkie wróble wiedeńskie śpiewały w dziennikach, że hr. Plater bawił właśnie wtedy we Wiedniu?

Usiłuje też *Czas* obmyć delegację z zarzutu swego własnego korespondenta, że opieszałością swoją co do wniosku posła br. Bauma w sprawie gorzelnianej naraziła „jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu krajowego na ruinę.“ Daremna praca. Dowcipkujący list w tej sprawie jakiegoś członka delegacji, sprawia wrażenie tragiczne. Dopuszczać rujnowania kraju, i jeszcze dowcipkować, to już ostatni szczebel upadku.

Z posiedzenia przedlitawskiej Izby posłów z d. 17. bm. mało mamy dodać do naszego telegramu. Do komisji dla rządowego projektu ustawy o przedawnieniach podatkowych i należytościowych wybrany został z naszej delegacji dr. Kabath, p. Smarzewski zaś na członka i zastępcę przewodniczącego komisji dla projektu ustawy o określeniu prerogatyw najwyższej Izby obrachunkowej.

Wniosek p. Rosera względem ograniczenia liczby szynkowni opiewa:

„Wzywa się Wys. rząd, aby:

a) aby pod surowszemi jak dotąd warunkami wydawał konsensa na wyszynk wódki, głównie zaś, aby opłatę podatkową od tych konsensów wysoko wymierzał;

b) aby dotyczące władze ściślej dozorowały.“

Wniosek swój uzasadniał dr. Roser tem, że szynkownie wódki zbyt się mnożą, co nietylko zdrowie, ale i moralność ludu podkopuje; że przepisy ustaw do usunięcia tego licha nie są wystarczające, a nadto kontrola co do ich spełniania niedostateczną bywa. Jestto przyczynek do naszej ustawy o pijaństwie. Komisja do tego wniosku ma się składać z 9 członków, przez sekcje Izby wybranych. Dotychczas wiadomy jest tylko wybór trzech członków, między tymi ks. Szwedzickiego.

Z Jass d. 12. bm. podaje *Deutsche Ztg.* następującą korespondencję: „Jak wiadomo, z powodu założenia wszechnicy w Czerniowcach, wystawiono tu pomnik księciu Ghice, który jako hospodar Multan sprzeciwiał się oderwaniu Bukowiny od Multan a przyłączeniu jej do Austrji, i za to przez wysłanników Porty został stracony. Otóż dzisiaj w rocznicę ścięcia Ghiki podaje półurzędowy *Curierul de Jassy* w czarnych obwódkach następujący artykuł:

„W r. 1774 wbrew wszelkiemu prawu narodów i wpośród pokoju z Portą, wojska austrjackie zajęły najpiękniejszą część Multan. W r. 1777 rabunek ten przypieczętowano ścięciem ks. Grzegorza Ghiki. Ten przeciwny prawu narodów, zapomocą konszachtów Marji Teresy z baszami stambulskimi doszły do skutku czyn pozostanie wiekuistą plamą dla sąsiedniej monarchii, a wiekuistą boleścią dla nas. Wszelako nie pozwolimy zabliźnić się tej ranie. Rękami naszemi ciągle ją będzie jątrzyć, i ciągle potwarzać owych czasów wypadki, aby ciągle na nie patrzali nasi współcześni i potomkowie.

„Na Bukowinie leży nasza święta Suczawa z tronem hospodarów i zabytkami naszej wielkości. Tam nasza stara, niezawisła siedziba metropolitów, tam spoczywają zwłoki Dragosza, założyciela Multan, i Stefana, obrońcy chrześciaństwa. I cóż się stało z tej najpiękniejszej kraju naszego dzielnicy? Jak spełniła Austrja swoje obietnice szanowania starych praw i zwyczajów używania dóbr klasztornych na wykształcenie ludu multańskiego, i wiele innych obietnic? Z prowincji tej utworzyła bagno dla wyrzutków wszystkich swoich skorrumpowanych żywiołów, przytulisko dla wszystkich zdądinnąd wyrzuconych, Babilon monarchii babilońskiej.“

„Tak to, dodaje *Deutsche Ztg.*, odpłaca się nam Rumunia za to, że zawierając z nią konwencję handlową, przyczyniliśmy się do jej niezawisłości.“

Wspomniane wczoraj artykuły pism peszteńskich w sprawie ugodowej przeciw Przedlitawii, uważają niektórzy jako objaw nowej frakcji opozycyjnej, która się pod przewodnictwem byłych ministrów, Szlaviego i Bitta, tudzież p. Falka ze starych deakistów utworzyła. Inni uważają to owszem za poparcie Tiszy; i ci mają podobno słuszność.

P. Crispi miał we środę przybyć do Pesztu. Prezydent Izby posłów, p. Ghiczy, i jenerał Türr dadzą na jego cześć obiady, ale w szczupłem kole. Węgrzy umieją być wdzięcznymi, pamiętają sympatje Włochów dla Węgier. unikną jednak wszystkiego, coby koronę urazić mogło.

Hr. Andrassy ma dzisiaj z Tisza-Dob przyjechać do Pesztu i przez kilka tygodni zamieszkać na zamku królewskim w Budzinie. Cesarz zabawić ma to samo kilka tygodni we Węgrzech dla polowań z chartami.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń dnia 17. października.

(Y.) Crispi jest tu ciągle głównym przedmiotem uwagi publicznej. Od kilku tygodni nazwisko tego męża stanu pierwszorzędną gra rolę w konjunkturach prassy europejskiej, aczkolwiek różni różnie cel jego podróży, a mianowicie berlińskiej, tłumaczą. Przyjazd p. Crispiego do Wiednia nie mniej ważnem jest zjawiskiem, ponieważ dowodzi, że „zetknięcie się z austrjackiemi sferami politycznemi“, które stanowi część programu podróży p. Crispiego, wchodzi w rachubę umów i porozumiewań się jego z ks. Bismarkiem. Stronnictwo, które ślepo pragnie się trzymać ks. Bismarka, stara się pocieszyć wobec widma przymierza moskiewsko-włosko-niemieckiego tem, że sądzi, iż Prusy na miejsce Moskwy usiłują Włochy wciągnąć do przymierza, w którem Austrja byłaby „trzecią.“ W taką kombinację nie wierzę. Mnie się owszem zdaje, że w Berlinie wręcz przeciwne, bo przeciw Austrji wymierzone umowy zawarte zostały. I półurzędowcy w głębi serca tego samego są przekonania, czego dowodem jest artykuł wstępny w dzisiejszym *Fremdenblacie*, przemawiający do serca i uczciwości Włochów, żeby nie sięgali po Trentino i Tryest, gdyż „Austrja na żaden sposób nie może pod tym względem uczynić ustępstw na rzecz królestwa Włoskiego.“ Ton całego tego artykułu jest elegijny i sprawia bardzo przykre wrażenie. Snać na pochyłej drodze polityki hr. Andrassego, tylko w podobnie płaczliwym i błagającym tonie wypada biuru prasowemu bronić „sfery interesów.“ Półurzędowiec, o którym mówię, kończąc rzecz swoją pisze: „To, co mamy, chcemy pod każdym warunkiem nadal zatrzymać.“ Oczywiście, że co do tego zatrzymania szaleństwem byłoby wątpić o „dobrej woli,“ zachodzi tylko pytanie, czyli ta wola również mężko przeprowadzoną będzie, jak wola, ażeby Rumunia i Serbia udziału w wojnie nie brały.

Sprawa ugodowa żółwim postępuje krokiem. Możnaby o niej powiedzieć, że stoi na miejscu, gdyby nie zapewnienia półurzędowców, iż przecie się rusza. Traktat handlowy z Niemcami również już tak dobrze jak zawarty, chociaż znowu cała sprawa stanęła na stanowisku tem, że „nowe instrukcje z Berlina stały się niezbędnemi.“

Odpowiedź delegacji polskiej na „odezwę zaopatrzoną licznemi podpisami“, bardzo niekorzystne sprawiła wrażenie. Prasa tutejsza mniema, że kilkoma nielicznemi frazesami nie powinno się zbywać tysięcy wyborców. Szczególnie uderza mistycyzm, jaki z manifestu delegacyjnego wieje, a śmiesznem musi się wydać zapewnienie, że większość narodu podziela lękliwą ostrożność delegacji co do niezrażania sobie Moskwy, lub też opieszałość, objawiającą się przez nieuczęszczanie na posiedzenia. Trudno zrozumieć, o jakiej większości narodu szanowna delegacja mówi, skoro wszelkie objawy opinii publicznej nie dwuznacznie potępiły „odważne“ postępowanie delegacji, polegające na trwożliwej bezczynności i stronieniu od posiedzeń w Izbie. Zapewne ma na myśli koło polskie „większość przyszłą“ na wypadek, jeśliby stańczykowie na przyszłość w kraju mieli zyskać przewagę podobnie, jak obecnie w kole polskiem ją pozyskali.

Z dobrego źródła czerpię wiadomość, że wszystko to co wiedeńskie dzienniki o wstąpieniu Czechów do Rady państwa popisały, żadnej a żadnej niema podstawy. Również i porozumienie się staroczechów z młodoczechami mało ma szansy za sobą.

Godnem uwagi wydaje mi się antimoskiewskie wystąpienie *Posla z Prahy*. Dziennik ten zamieścił serję artykułów, mających na celu wytrzeźwić Czechów z szału moskiewskiego. *Posel z Prahy* dowodzi, że Słowiańszczyzny nie należy indentyfikować z caratem, ani też z panmoskwicyzmem. który jest tak samo zaciętym wrogiem narodowych indywidualności Słowiańszczyzny, jak jego sprzymierzeniec w Berlinie. Szczególnie dzielnem wydaje mi się zakończenie serji tych artykułów zdaniem: „Panmoskwicyzm martwy, — na jego gruzach zakwitnie Słowiańszczyzna!“

Hr. Władysław Plater odjechał przedwczoraj z Wiednia do Zurychu.

Z teatru wojny.

Azjatycki teatr wojny.

Według doniesień korespondentów *Starej Pressy*, *Daily News* i Muktara baszy, zamieszczonych w rubryce telegramów, Moskale wygrali bitwę 15. bm. głównie dlatego, że jen. Łazarewowi, naczelnikowi 38 dywizji udało się wykonać marsz, oskrzydlający prawe tureckie skrzydło. Wykonawszy ten marsz z aułu Ani do Bazardżyku i Orloku, dwóch miejscowości leżących na południu od Aladżydagu, doniósł on o tem do głównej kwatery i wówczas dopiero rozpoczął się główny atak. Dywizja grenadjerów pod wodzą Heimana i Sołowjewa zaczęła operować przeciw górze Awliar, gdzie stała cała turecka dywizja pod osobistem dowództwem Muktara baszy. Liczebna przewaga Moskali była ogromna, artylerja ich, ustawiona w potężną baterję na wzgórzach naprzeciw Awliaru zasypywała pozycję Muktara całym deszczem granatów. Koło południa dywizja grenadjerów poszła do szturmu i jednym potężnym naciskiem wypchnęła Muktara z jego pozycyj. Musiał się cofać, lecz nie mógł tego wykonać w stronę swego prawego skrzydła na górach Aladżydaghu, bo musiałby flankowym marszem przechodzić mimo dywizji Łazarewa. Więc udał się ku Karsowi i wszedł do tej twierdzy, zostawiwszy resztę swej armii na wolę losu. Jego to właśnie cofającą się dywizję mieli Moskale wziąć do niewoli, o 5. godzinie wieczór; okazuje się jednak, że nie wzięli.

Następnie rozpoczął się atak na Aladży-Dagh. Moskale uderzyli z kilku stron: z Bazardżyku i Orloku, leżących na południu od Aladży-Daghu, z Awliaru, wznoszącego się na północnym zachodzie, z aułów Giulndży i Szamszyn. leżących na północnym wschodzie. I tu przewaga Moskali była ogromna, a przytem położenie ich było niesłychanie wygodne, bo atakowali nieprzyjaciela absolutnie ze wszystkich stron. Przy takich warunkach Turcy musieli przegrać i przegrali, straciwszy 3500 żołnierzy wziętych do niewoli, 7 baszów i 30 dział. O stratach w zabitych i rannych wiadomości jeszcze nie ma, możemy jednak przypuszczać, że z obu stron były one bardzo wielkie.

Moskale wprowadzili w grę ogromne siły; było ich na polu bitwy co najmniej dwa razy tyle co Turków, główną jednak przyczyną przegranej Muktara baszy naszem zdaniem jest to, że pozycja jego była za długą jak na tureckie siły.

Trzydziestopięcio-kilometrową pozycję, przeciętą nadto wąwozami, parowami, skalistą, niemającą wzdłuż frontu i w okolicy prawie żadnej dobrej drogi, po której rychło możnaby ściągać rezerwy i posiłki, — taką pozycję z powodzeniem może bronić armja, licząca 200 do 300 tysięcy, a Muktar basza najwięcej jeżeli miał 70 000.

Ale i te jego wojska były znużone i osłabione półroczną wojną. Żadnych świeżych sił od dawna już Muktar basza nie otrzymywał, bo

Stan obecny Kongresowej Polski.

(Ciąg dalszy). *)

Atrybucje sądów gminnych w sprawach cywilnych pozwalają im rozstrzygać spory do 250 rs., a w karnych do pewnej wysokości wymierzanej kary. Sąd gminny, składający się z sędziego i ławników, jest wybieralny. Kwalifikacją na sędziego gminnego jest ukończenie szkół normalnych, stałe osiedlenie w gminie, i własność przynajmniej sześciu morgów ziemi; na ławnika trzeba umieć pisać i czytać. Jak na sędziego wymagania nie zbyt wielkie. Sąd taki sądzi bez apelacji do wysokości 30 rs. w cywilnem, a do 3 dni aresztu w karnem. Jak widzicie, instytucje bardzo liberalne. Sąd niezależnie postawiony od wszelkich wpływów administracji, wypływający z wyborów wolnych na lat trzy, znoszący się tylko z wyższą instancją, tak że nawet minister nie może usunąć sędziego w dyscyplinarnej drodze *nisi jure victum*.

Ale czekajcie co dalej. Chociaż wybory na sędziów i ławników wypadły w ogóle pomyślnie, i po większej części wybranymi zostali na te posady właściciele więksi, na ławników miejscami chłopi, zdawałoby się, że nic nie pozostaje do życzenia, a przecież ustawa stawia nas w gorszych warunkach jak byliśmy przedtem.

Dziś dawniejszy wójt gminy niema już żadnych atrybucji, oprócz władzy policyjnej, a stosunki nasze ze służbą i wszelkie szkody polowe i leśne rozsądza sąd gminny. Jeżeli porzuci mnie n. p. parobek, i w dodatku wybierze naprzód pensję i ordynarję, to gdy dawniej wójt gminy na żądanie w trzech dniach go dostawiał, dziś muszę najprzód dowiedzieć się sam o miejscu jego pobytu, aby zanieść skargę do sądu, w którego okręgu przebywa, w miejscowości odległej czasem o mil kilka, sąd ten wyznacza termin do stawiania się obu stronom, termin, który najczęściej z powodu nawału spraw za kilka wypada tygodni. Jadę mil kilka na sprawę, strona przeciwna nie stawia się, uzyskuję wyrok zaoczny, stronie przeciwnej służy prawo do opozycji w terminie dwutygodniowym. Sąd wyznacza drugi termin znów za kilka tygodni, jadę powtórnie, znów wyrok zaoczny, od którego miesięczny termin do apelacji. I tak najmniejsza sprawa, których tyle przy gospodarstwie, wszelkie szkody w polu i w lesie, narażają mnie na kilkakrotne jeżdżenie do sądu, na zwłokę kilkomiesięczną lub dłuższą, tak że gdy raz tylko uda się kto po wymiar sprawiedliwości do sądu gminnego, pewnie po raz wtóry będzie wolał wyrzec się drogi sądowej i darować wszelką szkodę. A strzeż się byś sobie sam nie wymierzył sprawiedliwości, bo nie wolno przytrzymać zajętego w szkodzie bydlęcia od chwili, gdy właściciel po nie się zgłosi, a ekonomowie nasi odsiadywali już karę kilkodniowego aresztu za to, że kradnącego parobka nazwali złodziejem. Takie brzmienie naszej ustawy; żaden sąd jej zmienić nie może.

To szczególne, że nasza ustawa kradzieży leśnej nie nazywa kradzieżą, z wyjątkiem jedynym, jeśli przygotowane materjały zostały skradzione, a wszelka kradzież bądź z pnia, bądź leżaniny, jest tylko samowolnem zabraniem drzewa, i karaną bywa li tylko zwrotem podwójnej, w niektórych razach potrójnej wartości zabranego drzewa, a nigdy aresztem, chociażby wartość skradzionego drzewa była największą. Cóż za komunistyczne poglądy na własność lasów!

Od sądów gminnych służy apelacja do zjazdu sędziów pokoju. Zjazdy te odbywają się co miesiąc w gubernialnych miastach. Przewodniczącym jest prezes, mianowany przez rząd, najczęściej nie sądowy urzędnik, ale zawsze jakiś zasłużony Moskal, przysłany z głębi Moskwy, obdarzony tą sinekurą, a członkami jeden z sędziów gminnych po kolei i jeden sędzia pokoju. Sędziowie pokoju dla miast są także mianowani przez rząd, przysłani z Moskwy, nie obeznani z prawem. Sądy pokoju nie są już kolegialnymi, arbitralność też ich przechodzi wszelkie granice. Niektórzy z nich, nie lubiąc żydów, zastosowują pewien artykuł prawa, dozwalający sędziemu w razie niemożności uiszczenia się z długu, rozłożyć dłużnikowi dług jego na ratowe wypłaty w ten sposób, że wierzycielowi każą odbierać swą należność w miesięcznych spłatach po rublu przez lat kilka. W innych wypadkach sądzą wprost przeciwnie. Nie obowiązuje ich prawo, gdyż go nie znają. A w drugiej instancji któż zasiada? Prezes Moskal, kolega z klubu, drugi kolega sędzia pokoju, a jeden tylko głos mógłby się sprzeciwić — głos sędziego gminnego.

To samo dzieje się w sądach okręgowych. Co niepodlega juryzdykcji sądów gminnych i sądów pokoju, przypada sądom okręgowym, w pierwszej a w drugiej izbie sądowej, jedynej na cały kraj z siedzibą w Warszawie. Sąd okręgowy kolegialny złożony po większej części z ludzi obcych, równoześnie z nową organizacją nam przysłanych, nieznających zupełnie prawa francuskiego, do dziś dnia u nas obowiązującego, nieznających nic więcej jak swoje „stati“ z roku 1864, ludzi co niezadali sobie nawet tyle pracy by przeczytać prawa przechodnie zastosowujące do naszych stosunków te nowe ustawy. Zupełna dowolność charakteryzuje te ich wyroki.

Stanowisko obrońców jest również inne dziś jak w obec dawnych sądów. Dziś całą sprawę przedkłada obrońca wraz z alegatami w pierwszem piśmie, strona przeciwna czyni to także, a sędzia referent, przynosi już gotową rzecz na termin, zdaje relację, i wpływa jako trzeci na głosowanie. Przemówienie elewów i ich objaśnienie mało już wpływają na decyzję sądu, gdyż rzecz *a priori* rozpoznana i osądzona. Zresztą obrońca przybiera więcej charakter umocowanego, gdyż przy każdej czynności prawnej winien legitymować się plenipotencją.

Rozpisałem się coś za wiele o naszem sądownictwie, waszego nie znam, może tam u was lepiej — ale o naszem jeszcze dodam, że cała manipulacja sądowa, równie jak i hypoteczna, wszelkie akta notarjalne piszą się w języku moskiewskim, czego wynikiem jest, że zmuszeni jesteśmy rozmawiać po moskiewsku. Ten też a nie inny był cel nowej organizacji sądowej, ażeby zmusić nas do wyuczenia się po moskiewsku. O sprawiedliwości im nie szło bynajmniej; uczynili ją zależną od widoków barbarzyńskiego systemu wynarodawiania i nie tają się z tem, że dla tego tak postąpili, aby odmawiając nam sprawiedliwości zmusić do uległości Rząd który sądy wciąga do polityki, który sprawiedliwość daje jak kupiec towar za pieniądze, jest niezawodnie najgorszym rządem na świecie. Takimi rządami jest u nas moskiewski a w zaborze niemieckim pruski rząd.

Zaprowadzenie języka moskiewskiego w sądach spotęgowało do najwyższego stopnia nienawiść naszą do rządu moskiewskiego. Sprawiło ono ten tylko skutek, że gdy nam woźny przynosi pozew, wtedy mimowoli uczymy się azbuki. Zresztą nie przyswoiliśmy sobie nic moskiewskiego, stoimy zawsze odrębnie od obcego nam żywiołu; wszelkie połączenie się jest niemożliwem w obec rządu namiętnością i nienawiścią się kierującego i wierzcie mi, że w razie zmiany rządu, wystarczyłoby wymazać moskiewskie po ulicach i sklepach napisy, abyśmy na drugi dzień zapomnieli, że byliśmy gubernią ich brzydkiego carstwa.

Nie tak wydało mi się u was. Wiedziałem o tem, że macie od lat kilkunastu konstytucję, język polski w szkołach, sądach i urzędach, autonomję, a zdziwiony byłem, gdy przyjechawszy koleją od Kowla do Brodów usłyszałem dokoła niemiecki język. Wszak słyszałem, że wasi żydzi się cywilizują, że ich wybieracie na posłów do sejmu, do Rady państwa, że są dyrektorami w bankach, jednem słowem, że stali się obywatelami kraju. Czyż lat kilkanaście politycznego życia doprowadziło do tego rezultatu, że przestają być żydami, a stają się Niemcami? Zaiste, u nas pod tym względem lepiej. U nas nie zdarzyło mi się widzieć żyda Moskala. Niektórzy są jak byli żydami w łapserdakach, szwargocą swoim żargonem, ale więcej po polsku. Inteligencja zaś żydowska to żywioł polski. Wykształceniem, zamiłowaniem wszystkiego, co polskie, dążnościami narodowemi, stoją zupełnie na równi z nami.

Nie słyszałem nigdy wykształconych żydów rozmawiających ze sobą po moskiewsku. We Lwowie inaczej; czy na wystawie czy w restauracji obijał się co chwila o moje uszy język niemiecki. Czyżby tyle było u was żydów, czy może z Wiednia tylu gości odwiedzało wystawę? Czy wam tak trudno otrząść się z germanizmu? Pamiętam widziałem Wenecję w rok po oswobodzeniu z pod panowania Austrji. Mile mnie to uderzyło, że nie zastałem ani śladu niemczyzny, i trudno było usłyszeć jedno słowo po niemiecku, przeczytać jeden napis niemiecki. Zdaje mi się, że i u nas w Królestwie tak by było. I wtedy nasunęła mi się uwaga, że daleko mniej nam zagraża wpływ moskiewszczyzny jak wam germanizm. Czy że antypatje nasze przeciw Moskwie silniejsze, jak wasze przeciw Niemcom, czy że dawne wasze rządy więcej was wynarodowiły i zdemoralizowały jak nas moskiewski, czy że żywioł germański potrafił się zakorzenić u was czego moskiewski nie umiał dokazać u nas i nigdy nie dokaże, niewiem. Wyście temu niewinni, gdyż rozpatrując się w historji Galicji widzę, że od pierwszego rozbioru Polski byliście w stokroć gorszych warunkach jak nasze Królestwo.

U was już rząd Józefa II. zaczął systematycznie germanizować kraj we wszystkich warstwach. Wyższe klasy pozyskiwał dla siebie tytułami hrabiowskiemi i baronostwami, urzędników posprowadzał Niemców, a kolonistów Niemców pomiędzy ludność włościańską. A to sto lat czasu minęło, naturalnie, że i wpływ być musiał znaczny, że i dzisiaj, gdy się wszystko na lepsze zmieniło, jest widoczny. U nas z początku zostawiono na kongresie 1815 gwarantowaną narodowość, później przy reakcji zaczęto nas wszystkich knutować i wywozić na Sybir, ale te wszystkie środki represyjne zamiast osłabić, wzmocniły ducha w narodzie. Wytworzyła się pewna solidarność obywatelska, poczucie obowiązku narodowego, nienawiść ku wszystkiemu co moskiewskie, tak że dziś już żadnemi obietnicami nas nie złudzą, ani pseudo-konstytucjami nie zadowolnią.

Będąc u was, zazdrościłem wam waszej wolności. waszego dobrego bytu, waszego samorządu, ale częstokroć przejmowała mnie obawa, czy to nie złudne pozory tylko? Zdziwiło mnie wasze bogactwo, czy na wystawie, czy w mieście, te nowe wznoszące się domy, te pyszne ekwipaże, prześliczne bydło, konie i t. d. Czyliżby wam tak dobrze było? Posłyszałem w restauracji anegdotkę, że jeden z waszej szlachty założył się z sąsiadami, że zaprodukuje na wystawie jedyny w swoim rodzaju okaz, a zainterpelowany coby to było, przedstawił czysty ekstrakt tabularny majątku, podobno jedyny w Galicji! Czy to prawda? Powiem wam coś na ucho; od 1864 roku niezdarzyło mi się widzieć w Lublinie ani jednego eleganckiego ekwipaża, ani jednego galona; odwiedzając zamożniejszych sąsiadów widziałem to wszystko u nich schowane po remizach, a zapytawszy ich, dlaczego nie używają, usłyszałem odpowiedź, że uważają to za niestosowne w dzisiejszem położeniu kraju, że chociaż ich staćby było na to, ale ich przykład może pociągnąć za sobą mniej zamożnych i poprowadzić do ruiny.

Czy wasz system bytu obrazem rzeczywistym dobrobytu kraju, czy tylko zadowolnieniem miłości własnej u wielu? Pomijam część przemysłu reprezentowaną prześlicznie, ale przechodzę do gospodarstwa rolnego. Czy podobna, by jeden majątek, może folwark jeden produkował kilkanaście gatunków zboża lub kartofli. Jeśli przedstawia takie okazy szkoła rolnicza, albo który z magnatów, mających rozliczne dobra, to pojmuję, ale czyż mogę sobie wyobrazić majątek szlachecki, podzielony jak ogród botaniczny na grzędy, tu pszenica frankensztejnska, tu australska, tu egipska, a tu dwadzieścia gatunków kartofli? Czyż to praktycznie? (Przypominamy sobie, że nic podobnego nie było przedstawionego na wystawie z majątków miernej zamożności szlachty; p. r.) Czy gdybym był w intencji zakupienie którego gatunku na rozmnożenie, producent byłby w stanie odprzedać mi choć kilka korcy? Warszawa nam nie przedstawiła przed paru laty tyle rozmaitości w produkcji rolnej, ale mogłeś u tego zapomódz się w wyborną kostromkę, u drugiego w sandomierkę, tam w jęczmień imperial, tu w groch Victoria lub szkocki owies.

Wyznam wam szczerze, że zachwycony byłem lwowską wystawą, tak pod względem urządzenia, jak bogactwa okazów, ale nie miejcie mi za złe, że czynię niektóre uwagi. Dlaczego pomieściliście tam narzędzia rolnicze wyrobów obcych? Czy to reklama dla wiedeńskich firm? Byłem w teatrze na komedji, na operze. Byłem zachwycony; teatr lwowski nie ustępuje warszawskiemu ani pod względem ekspozycji, ani co do przedstawienia. Czy zawsze tak pełno w waszym teatrze? „Straszny dwór“, „Aida“, „Pan Damazy“ pozostaną mi zawsze w pamięci.

Zdziwiła mnie mała ilość dzienników u was; u nas w Warszawie wychodzi tyle czasopism politycznych i literackich, a wszystkie dobrze stoją, mają po kilka tysięcy prenumeratorów, nie znajdziesz prawie domu w mieście, czy na wsi, któryby nie trzymał kilku dzienników, a my biedni jesteśmy w porównaniu do was. I wydawnictw u nas nierównie więcej. U każdego szlachcica na wsi znajdziesz jaką taką bibliotekę, nie trzymamy wprawdzie wiedeńskich ani paryskich czasopism, a po moskiewsku czytać nie umiemy, ale bo i na cóż, wszak mamy dość swoich. Dawniej zdarzało mi się czasem spotykać w zamożniejszych domach z *Revue de deux mondes*, dokąd pan Franzos, czy Sacher Masoch nie zaczął zasilać tego pisma swymi artykułami; od tego czasu zdaje mi się, że i to pismo straciło wzięcie u naszej publiczności, i nie jest więcej prenumerowane. Zapytacie, zkąd mamy pieniądze przy naszej biedzie na prenumeratę kilku lub kilkunastu czasopism, kiedy wy ograniczacie się na jednem, lub czasem obchodzicie się bez żadnego? Odpowiem wam, że my siedzimy po wsiach, do Warszawy jedziemy rzadko, do Lublina tylko w interesie, więc musimy tworzyć sobie ogniska domowe o ile możności przyjemne dla spędzenia tej długiej zimy, a u was, ile uważam, jest już modą to ściąganie się do miasta, do tego centralnego punktu, spożywającego wszelkie siły żywotne z prowincji, że Lwów zaczyna stawać się powoli tym punktem centralnym, do którego wszystko dąży, znosi swoją pracę i oszczędności, skutkiem tego miasto się szybko wznosi, ale czy jest zachowana równowaga między wzrostem miasta i kraju?

My tu w Lubelskiem żyjemy więcej po wsiach, nie mamy areny politycznej, ograniczeni jesteśmy do domowego li i sąsiedzkiego życia, ale nasze stosunki są bliskie, serdeczne, jeden drugiego wspiera, czy radą, czy nawet funduszami; sąsiedzi nieraz zapłacą zaległe Towarzystwu kredytowemu raty, by uchronić dotkniętego klęską sąsiada od publicznej sprzedaży. W razie gradobicia lub pożaru poratują zbożem do siewu, paszą na przezimowanie inwentarza, nawet przyszlą ci fornalki do orki i bronowania. Gdy masz

*) Zobacz dodatek do nr. 236 *Gaz. Nar.*

wszystkie wojska, które tylko można było, wysyłano nad Dunaj.

Teraz prawdopodobnie Moskale przystąpią do oblężenia Karsu, a co zrobi Muktar basza — czy się w twierdzy zamknie, czy też się cofnie na południe, żeby nową armię organizować — zależeć to będzie od tego, jaka jest siła karskiej załogi. Wkrótce się o tem dowiemy.

Naddunajski teatr wojny.

Kwestja przezimowania armii moskiewskiej w Bułgarji jest na porządku dziennym obrad jeneralnego sztabu moskiewskiego i przedmiotem dyskusji wszystkich dzienników. Bo też rzeczywiście jest to kwestja niemałej wagi, decydująca o całym losie przyszłorocznej kampanii. Czy uda się Moskalom zdrowo i cało przezimować w Bułgarji, czy też dla uratowania armii wypada cofnąć się do Rumunii? Moskiewskie dzienniki przemawiają wprost i otwarcie za opuszczeniem Bułgarji i wyliczają tysiące powodów tak klimatycznych jak administracyjnych, wobec których pozostawiając armję w Bułgarji, naraża się ją na niewątpliwą klęskę. Ale moskiewskie dzienniki są dowcipne, bo nie radzą wcale cofania się do Rumunii, lecz jedyne wyjście, jedyny ratunek widzą w przerzuceniu armii za Bałkany. Niewątpliwie, że za Bałkanami byłoby Moskalom o wiele wygodniej i cieplej niż w Rumunii, tylko jak tu przedrzeć się przez linje tureckie? Trzeba wziąć Plewnę, koniecznie, cokolwiekby to kosztowało, — krzyczą na wszystkie głosy strate[...] *Gołosu* i *Petersb. Wiedm.*

Zanim jednak uda się Moskalom zdobycie Plewny — co prawdopodobnie tego roku nie nastąpi — tymczasem armii ich pod Plewną i Ru[...]m grozi klęska głodowa. Most w Nikopolu [...] jeszcze nie jest naprawiony, i wątpić mo[...], aby jeszcze w tym miesiącu został zrestaurowany.

Z relacji korespondenta *Augsb. Gazety* dowiadujemy się nowych i wielce zajmujących o moście tym szczegółów. Najprzód dowiadujemy się, że jeszcze przed rozerwaniem most ten był już tak nadwerężony, iż prawie go nie używano.

„Przez trzy dni — pisze korespondent — nie było żadnej komunikacji z Nikopolem, gdyż fale Dunaju tak most rozluzowały, że nawet piesi przechodzić nie mogli. Wzięto się energicznie do jego naprawy, i całą kompanię saperów użyto do tego. Atoli wczoraj (d. 7. bm.) nagła burza nadciągnęła od Czarnego morza, olbrzymie fale uderzyły w most, i w przeciągu kilku sekund zerwały i zatopiły 30 pontonów, a razem z niemi 5 saperów. W chwilę potem ani śladu nie było ani tych ludzi ani tych pontonów. Zerwanie mostu pociągnęło za sobą przerwanie komunikacji telegraficznej, gdyż druty telegraficzne stały wzdłuż parapetu mostowego. Nic przeto nie wiemy co się dzieje pod Plewną, a co gorsza, że nie możemy nagromadzonych tu (w Turn-Magurelli) zapasów dostarczyć wojskom naszym. Ponieważ zaś nie przewidywano ewentualności zerwania mostu, nie pobudowano przeto tutaj baraków, i dlatego zapasy żywności, nadciągające codzień z głębi kraju, składane na błocie, gniją, psują się i stają się nieużytecznemi.„

We dwa dni potem (d. 10. bm.) korespondent *Pester Lloyda* pisał co następuje z Nikopola: „Od trzech dni mostu nie ma, a od wczoraj zaczęły pomiędzy Nikopolem a Turn-Magurelli kursować małe parowe szalupy. Parostatki te pomimo że dzień i noc są w ruchu, nie mogą przecież więcej na dobę przewieźć nad 40 do 50 wozów z żywnością, i tyleż wozów z rannymi i chorymi odstawić do Turn-Magurelli. Rozumie się, że to ani w połowie nie czyni zadość potrzebom armii, — i jeżeli tak dłużej potrwa, to głód nam grozić będzie. Dodajcie do tego, że pogoda najgorsza. Dziewiąty już dzień, jak deszcz pada bez przerwy, a od dwóch dni śnieg idzie o lepsze z deszczem. Można więc wyobrazić sobie, co znoszą wojska, biwakujące dzień i noc pod Grzywicą na otwartem polu To też procent chorych jest przerażająco wielki i zwiększa się jeszcze z dniem każdym."

Tak się rzeczy mają pod Plewną, — a teraz popatrzmy co się dzieje nad Jantrą. Objaśni nas pod tym względem korespondent *Augsburgskiej Gazety*. „Ciągła słota — pisze korespondent — od czterech dni deszcz ani na chwilę nie ustaje, a skutkiem tego drogi stały się nie do przebycia i stan zdrowia armii znacznie się pogorszył. O Sulejmanie krążą najrozmaitsze i najdziwaczniejsze pogłoski. niektórzy nawet twierdzą, że Moskale stracili kontakt z Turkami, i wcale nie wiedzą w jakim kierunku udał się Sulejman. Coś podobnego jednakże nie powinno się zdarzyć w armii, która ma tak liczną kawalerję, jak moskiewska. Ale bo też na operacjach Moskali od samego początku ciąży widocznie jakaś klątwa. Naturalnie, że bezprzykładna niedbałość głównej kwatery była i jest przyczyną wszystkich klęsk, jakie armię moskiewską spotkały. Cały system tak pod względem czysto wojskowym, jako też i administracyjnym, już się przestarzał i sprostać nie może teraźniejszym potrzebom. Aby zaś wyrobić sobie choć powierzchowne pojęcie o lekkomyślności, z jaką nadużywają funduszów publicznych, przedstawiam tu jeden odosobniony przykład, który chociażby nawet był przesadnym, przecież szczególniejsze światło rzuca na stosunki, w jakich znajduje się armia.

Przed paru dniami, będąc w Bukareszcie, mówiłem z głównym liwerantem armii, który mi liczebnie udowodnił, że za każdy bochenek chleba, jaki żołnierz moskiewski spożywa w Bułgarji na posterunkach bojowych, zapłaciło państwo całego imperjała. Każda brygada, każdy pułk nawet, każdy komendant kompanii ma swoich żydów, z którymi w najlepszej żyjąc zgodzie, ssie wraz z nimi tak długo kasę państwową, dopóki tylko cokolwiek w niej się znajduje. Jeżeli się zdarzy jaki nowy liwerant, to musi wszystkim stosownie do rangi, rozmaite rozdać kwoty, zanim go w ogóle przypuszczą do złożenia oferty. Gdy zaś poniosłszy znaczne materjalne ofiary, uważa się już za dosyć zabezpieczonego, wtedy prawie zawsze pojawia się inny, który po za jego plecami, w najpodstępniejszy sposób lepiej porozumieć się umiał, i sprawę, prawie już pewną, zabiera mu z przed nosa. Tego drugiego, niepowodzenie poprzednika nie odstrasza od próbowania szczęścia i dla tego podobne historje prawie codziennie się powtarzają.

Od chwili gdy jenerał Totleben przybył i na miejscu Zatowa zajął stanowisko jeneralnego szefa sztabu armii zachodniej, książę Karol zwiedza razem z nim wszystkie stanowiska moskiewsko-rumuńskie. Baterje strzelały dotąd dzień i noc, Turcy zaś wcale nie odpowiadali i zdaje się, że oszczędzają swej amunicji na ogólny atak.

Roboty przygotowawcze około stałego mostu na Dunaju, postąpiły tak dalece, że wkrótce zacznie się ustawianie tego mostu; koszta jego wyniosą do 8 milionów franków.

Kolej Frateszti-Zimnica, jeżeli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, będzie otwarta za 5 lub 6 tygodni. Na linii Gałac-Bender pracują z wielkim pospiechem; znawcy, którzy przypatrywali się tym robotom, sądzą, że budowa jest bardzo niedokładną.

Roboty w przekopach pod drugą redutą grzywicką już prawie ukończono. Jenerał Totleben wyraził się z wielką pochwałą o tych robotach Rumunów."

Nowa Presse otrzymała następującą korespondencję:

„Slatina d. 11. października.

„Minister wojny i prezydent Rady ministrów Bratianu powrócił wczoraj z Turnu-Magurelli, dokąd jeździł dla przyspieszenia odbudowy przerwanego mostu na Dunaju.

„Bratianu oświadczył, co zresztą półurzędowy *Romanul* przed paru dniami doniosł, że rumuńska armia nie będzie prowadzić zimowej kampanii, ale najdalej do trzech, albo czterech tygodni opuści Bułgarję. Tak samo oświadczył książę Karol przed paru miesiącami wobec władz zgromadzonych w prefekturze w Krajowej, gdy się żegnał przed przejściem Dunaju. Od tego czasu wylano tyle krwi, na 30.000 żołnierzy, którzy weszli na bułgarską ziemię, przeszło 10.000 poległo, otrzymało rany, lub ciężko choruje w szpitalach; naród rumuński zniszczony na kilka pokoleń, a teraz chcą go pocieszyć oświadczeniem, że armia nie weźmie udziału w zimowej kampanii! W czerwcu mógł książę mniemać, że połączone armie będą dość silne do zdobycia Bułgarji aż po Bałkany; dzisiaj po tylu doświadczeniach nie można tego przypuszczać. Oświadczenie ministra-prezydenta jest, według mego zdania, z którem zgadza się przeważna część mieszkańców, ciężką zniewagą dla kraju i armii, której waleczność i zachowanie się wobec nieprzyjaciela zjednało sobie powszechne uznanie. Oświadczenia te dowodzą, że armia przeszła Dunaj nie w interesie kraju, gdyż Turcy mają teraz takąż samą potęgę i zajmują te same stanowiska co i w owym czasie, ale że główną przyczyną wkroczenia do Bułgarji była pycha księcia, który w toczącej się wojnie koniecznie chciał odegrać jakąś rolę, i obawa ministrów o utratę tek, gdyby wobec księcia i Moskwy ośmielili się z większą wystąpić powagą. Czas posiedzeń Izby zbliża się, a Bratianu i jego koledzy obawiają się teraz swej odpowiedzialności i przemyślają nad tem, jaką odpowiedź dać senatorom i posłom, gdy się ich zapytają: „coście zrobili z Rumunii?" Dlatego, z obawy a nie ze względów na interes kraju, żąda Bratianu powrotu armii, dlatego także książę Karol na radzie wojennej w Poradimie żąda szybkiego ataku na Plewnę i odrzuca rady Totlebena, według których należałoby pierwej wykończyć potrzebne roboty ziemne. Książę i rząd pragną wojskowych korzyści, z któremiby wystąpili przed Izbą i uciszyli ją jakiemś zwycięztwem.

„Przypuściwszy jednakże, iż połączone armie do trzech lub czterech tygodni zdobędą Plewnę, lubo dotychczasowe doświadczenia nie uprawniają wcale do takiej nadziei, to w takim razie zachodzi inne jeszcze pytanie, a mianowicie, czy moskiewska armia będzie dość silną, aby się mogła obejść bez 30 do 40.000 Rumunów, którzy ich nic nie kosztują, i tak chętnie za nich swą krew przelewają? Wielki książę Mikołaj zaproponował księciu Karolowi przed czternastu dniami, aby rumuńską armię w Bułgarji jeszcze o 40.000 pomnożył, a dzisiaj miałżeby zrzec się i tych 30.000, które pod Plewną stoją? Trudno temu uwierzyć. Fortyfikacje tureckie około Plewny nie są wcale odosobnionym faktem; wszyscy tureccy dowódzcy trzymają się tego systemu, że każdą zajętą pozycję odrazu szańcują, i w całej Bułgarji jest bardzo wiele takich szańców, które trzeba będzie zdobywać szturmem lub długiem oblężeniem z wielką stratą czasu i ludzi.

„Książę Karol nie może wreszcie opuścić armii moskiewskiej kiedy zechce, gdyż ukaz carski nadał mu rangę jenerała. Car moskiewski jest teraz jego naczelnym dowódzcą, i książę Karol według wszystkich wojskowych praw, winien mu posłuszeństwo. Sprawa zatem jest bardziej zawikłaną, aniżeli się to p. Bratianowi wydaje. Bez żadnego zastanowienia zawikłali się w wojnę, i słusznie też, że na nich ciężą skutki bezmyślnego postępowania.

„Rzadkie są w historji przykłady, aby jakiś kraj znalazł się w takiem położeniu, jak obecnie Rumunia; gdziekolwiek jednakże stało się coś podobnego, tam powaga, bogactwo i potęga narodu przepadały na długie czasy. Historja narodów jest zawsze jednakową, te same warunki wywołują takież same skutki, a Rumunia nie będzie stanowiła wyjątku."

Augsburgska Gazeta otrzymała następującą korespondencję z Turn-Magurelli, datowaną z 6. października:

„Wyjechałem z Bukaresztu przed trzema dniami, i musiałem zwalczyć najrozmaitsze trudności, zanim się tu dziś wieczór dostałem. Stosunki tutejsze przybrały tak osobliwszy charakter, iż opuściwszy raz kolej nie można nigdy być pewnym, z jaką chyżością odbywać się będzie podróż końmi; tyle bowiem zdarza się najrozmaitszych, a często tak nieprzyjemnych wypadków, że szczególniej w tej porze roku, podróż na kołach jest bardzo ryzykowną, a dla kobiet wprost niemożliwą. Aby tu przybyć ze stacji w Piatrze, potrzebowałem tyle czasu, ile w zwykłych stosunkach wystarczyłoby na podróż do Wiednia tam i napowrót; koszta zaś były tak wysokie, iż dwie lub trzy takie podróże opłaciłyby wartość wozu i zaprzęgu. Po 36 godzinach powolnej jazdy na Karakal przybyłem nad Oltę, lecz na przewozie spotkałem się z trudnościami, nie łatwemi do przezwyciężenia, gdyż wicher od rana panujący, prawie na stopę wysoko podnosił brudno-żółte bałwany rzeki, a woźnica oświadczył, iż pod żadnym warunkiem nie podejmuje się przewieźć nas w bród na drugą stronę, i że do tego nawet siłą nie da się przymusić. Oprócz mego powozu stało na brzegu jeszcze parę set chłopskich wozów naładowanych jęczmieniem dla armii, które od świtu napróżno na przyjaźniejszą czekały pogodę. Szczególniej zaś żal mi było jakiejś podeszłej damy i jej córki, które ze łzami w oczach spoglądały na przeciwny brzeg rzeki; były one w ciężkiej żałobie, z czego wnosiłem, że zapewne jakiś blizki ich krewny spłacił dług ojczyźnie, i poległ pod Plewną. Później dowiedziałem się, że syn tej damy, porucznik dorobańców, otrzymał ciężką ranę pod Plewną dnia 11. z. m., wczoraj umarł, a jutro miał się odbyć jego pogrzeb. Matka chciała oddać ostatnią usługę swemu synowi. Położenie tych dam nie mających żadnej nadziei dostania się do Turnu-Magurelli, zachęciło mię do energiczniejszego działania, zwłaszcza że i ja nie miałem wcale ochoty pozostać w tej nędznej wioszczynie (Izbiczeni). Przy pomocy wszystkich furmanów starałem się przedewszystkiem o takie urządzenie promu, aby nań wozy wjechać mogły; było to trudne zadanie, bo wiatr przeciwny przeszkadzał, ale udało się po godzinie pracy.

„Teraz nastało właściwe niebezpieczeństwo, gdyż druciana lina na przewozie uderzała konie po łbach, przezco się one płoszyły i niepodobna było utrzymać ich na promie; a przed trzema właśnie dniami, z takiego samego powodu wpadły cztery konie z wozem do rzeki i nie można było ich wyratować. Aby podobnemu nieszczęściu zapobiedz, użyłem wszelkich środków ostrożności, i dwudziestu ludziom kazałem trzymać linę; odbiliśmy od brzegu, a mimo że wicher kilka razy silnie nami rzucał, przecież po strasznie długich dwudziestu minutach dostaliśmy się szczęśliwie na drugi brzeg, i w dalszą puściliśmy się podróż. Około 10. godziny w nocy przybyłem do Turn-Magurelli, i z wielką przykrością dowiedziałem się, że most na Dunaju zerwany, i aż do jego naprawy nie ma żadnej komunikacji z bułgarskim brzegiem. Wypadek ten, zwłaszcza że wicher nie ustaje, może się stać przyczyną bardzo wielkich trudności, gdyż w Bułgarji nie założono żadnych magazynów wojskowych, i wszystko co dla armii potrzeba, sprowadzają z Rumunii. Oprócz tego, w skutek ciągłego deszczu są drogi nie do przebycia, a wkrótce można się spodziewać, że armii zabraknie żywności, czyli, że armia obok trudów, jakie w obecnej porze roku w namiotach znosi, będzie musiała spotkać się z najgroźniejszym jeszcze nieprzyjacielem, bo z głodem.

„Podczas mej nieobecności, nie zaszło tu nic nowego. Od kilku dni zwiększyła się śmiertelność, szczególniej między rannymi; nie wiem jeszcze jaka jest tego przyczyna, lecz jutro udam się zaraz do szpitali aby się o tem wywiedzieć. Oczywistem także jest, że w takich stosunkach, stan zdrowia armii nie może być pomyślnym; najbardziej ucierpieli dorobańcy, którzy jakkolwiek są bardziej zahartowani aniżeli wojsko liniowe, przecież nie długo zdołają wytrzymać wpływ zimnego deszczu. Ubranie ich składa się z płaszcza, pod nim noszą niebieską narodową koszulę z płótna, która zastępuje mundur. Od jakiegoś czasu starają się o zimowe ubranie dla wojska, codziennie odchodzi kilka tysięcy kożuchów i inne ciepłe części ubiorów, które zaraz między żołnierzami rozdzielają. Postarano się także o stosowne obuwie, szczególniej dla dorobańców, którzy noszą tylko narodowe opanki."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 19. października.

— Na zaopatrzenie rannych i szpitalów tureckich złożyli w administracji *Gazety Narodowej* na zakupienie szarpi i potrzeb sanitarnych WW. PP.: Ze składki w Monasterzyskach mianowicie od ludności chrześcijańskiej 16 zł. 50 ct., od izraelitów 15 zł. Razem z dawniejszem 1449 zł. 27 ct., 2 napol., 2 dukaty, 1 rubel. Szarpie i bandaże otrzymaliśmy od p. Zaleskiej i jej siostry, od panien G. i od pani Liebschütz z Monasterzysk, od p. Ohanowicz z Sowidowa, od p. Przyłuskiej z Tarnopola, dalej z Bełza, Rohatyna, Sambora i Ożydowa

— Zima szybkiemi zbliża się krokami. Powietrze mamy obecnie iście marcowe, niepewne i zmienne. Wczoraj padał śnieg i w niektórych miejscach leżał przez noc całą. Dziś znowu pogoda, ale zrana mieliśmy silny przymrozek, a powietrze mimo słońca jest mocno oziębione.

— Uroczyste otwarcie akademii technicznej, która odtąd nazywać się będzie „Szkołą politechniczną" odbędzie się 15. listopada. Na uroczystość tę zjedzie z Wiednia minister oświaty Stremayr.

— Z przyczyny, że bardzo wielu kandydatów zgłosiło się do egzaminów wstępnych, w szkole gospodarstwa lasowego, które przeto nie ukończą się do dnia 20. b. m. uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego musi być odroczone do dnia 23. października 1877.

— Tadeusz Szawłowski, c. k. komisarz powiatowy, powołany został do służby przy ministerstwie wyznań i oświaty.

— Dr. Franciszek Kamieński zatwierdzony został na posadzie docenta prywatnego dla morfologii i organografii roślin przy wydziale filozoficznym wszechnicy lwowskiej.

— Ajent intendantury moskiewskiej chciał zamówić we Lwowie dla armii naddunajskiej 60 tysięcy par butów. Pomimo, że ofiarował dość dużą cenę, szewcy lwowscy nie zgodzili się na dostawę. Ajent żądał wykonania roboty w bardzo krótkim terminie, a jako rękojmji dotrzymania umowy żądał 10.000 zł. Dostawy podjął się wreszcie pewien Izraelita, który zamówił robotę częściowo po miastach prowincjonalnych.

— Wiadomości policyjne. Przedwczoraj popołudniu otruła się na strychu w domu pod l. 16 przy ulicy Łyczakowskiej, wdowa po wyższym urzędniku. Obok zmarłej leżały dwie flaszeczki próżne, z których niezawodnie trucizny zażyła.

Wczoraj rano spadła wyrobnica z rusztowania przy nowo wymurowanej kamienicy na placu Bernardyńskim i potłukła się tak mocno, iż musiano ją odwieźć do szpitala.

— **Kronika prowincjonalna.** Czortków. W Białobożnicy zabił dnia 1. września piorun parobka dworskiego, wiozącego zboże z pola. Wóz i konie spłonęły. — Młocarnia w ruchu zgruchotała w Józefowie małego chłopaczka, który się nieostrożnie zbliżył do maszyny.

Dobromil. Spór o skrzypce wszczął się w Przedzielnicy dnia 20. września między trzema parobkami i skończył się na gwałtownej bójce, w której jeden z zapaśników padł nieżywy pod razami.

Krosno. W Równem dnia 30. września po sutej biesiadzie u jednego z tamtejszych włościan wszczęła się bójka między gośćmi, z których jeden w gniewie dom podpalił. Chata spłonęła, a jeden z współbiesiadników, który spał w komorze, zginął w płomieniach. — W Głowiance utonęło czteroletnie dziecię wiejskie w potoku Lubatówka.

Łańcut. W Głogowcu spełnioną została d. 26. września okropna zbrodnia. Żona wiarołomna wspólnie z swym gachem zamordowała swego śpiącego męża, poczem zwłoki wrzuciła do Wisłoka. Zbrodniarkę i jej wspólnika uwięziono.

Myślenice. Włościanin pewien z Trzebuni znalazł pod Krakowem granat, a wróciwszy do domu, próbował go roztłuc czy zapalić. Granat eksplodował, a okruchy zabiły nieostrożnego i pogruchotały wszystkie sprzęty w domu. — W Droginii zamordował d. 3. z. m tamtejszy włościanin swego teścia w sposób skrytobójczy i okrutny.

Ropczyce. W Noskowej wśród bójki dnia 4. bm. pobił jeden z tamtejszych mieszkańców drugiego tak ciężko, że nieszczęśliwy wkrótce umarł.

Sokal. Pod kołami ciężko wyładowanego wozu znalazł w Przemysłowie śmierć włościanin tamtejszy.

Tarnobrzeg. W Woli uderzył tamtejszy włościanin tak silnie swoją bratowę, że zabił ją na miejscu.

Tłumacz. Z zemsty za zagrabiony sierak trzech parobków opadło w Hryniowicach leśnego i zamordowali go w okrutny sposób.

Turka. Buk nadrębany nieostrożnie w lesie Jaworowskim padając zabił swym ciężarem włościanina.

Wieliczka. Włościanin z Golkowic próbował kolbą nabitej strzelby przychylić ku sobie gałęź śliwy. Strzelba wypaliła, a nabój ugodził go w pierś śmiertelnie. — Przy wydobywaniu gliny w Szarowie zasypani zostali na śmierć dwaj włościanie.

Złoczów. Koło młyńskie zgruchotało dnia 11. bm. młynarczyka w Płuhowie. Przyczyną wypadku była prawdopodobnie nieostrożność.

— **Rohatyn** 10. października. Ogólne sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, poczteksepdjentów i ekspedytorów Galicyji, Bukowiny i w. ks. Krakowskiego po dzień 1. października 1877 wykazuje ogólnego przychodu kasowego 19.903 złr. 62 ct., rozchodu 19.903 zł. 62 ct; ogólny obrót 39.807 zł. 24 ct.

— **Z Kołomyi** nadesłano nam sprawozdanie dyrekcji realnego i wyższego gimnazjum za rok 1877, w którem się znajduje dobrze napisana rozprawka dr. Kosiby „O klasyfikacji fenomenów psychicznych". Ze statystyki Zakładu wyjmujemy następujące daty: Z początkiem roku szkolnego było uczniów w 8 klasach 337. z końcem 308. Chodziło do szkoły Polaków 179, Rusinów 128, Niemiec 1. Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 26 uczniów, z których chlubne otrzymało 7, a 13 za dojrzałych uznano. W całem gimnazjum największa liczba uczniów celowała w matematyce.

— **Z nad Strwiążu** 12. października 1877 Winienem złożyć Wam sprawozdanie z tegorocznych zbiorów i zasiewów oziminy na rok przyszły. Smutek ogarnia nieszczęsnego gospodarza rolnika gdy, jak to czynić zwykł każdy porządny gospodarz, zdziaławszy sperandę z zbioru i omłotów tegorocznych ziemiopłodów — przychodzi do przekonania, że zaledwie jest w stanie z sprzedaży produktów pokryć koszta administracji i podatki, a na resztę choćby najskromniejszych wydatków zadłużyć się musi.

Jakże dziwnie brzmi wobec naszego opłakanego rezultatu rolnych gospodarstw owe sprawozdanie wiedeńskie kongresu kupców i agronomów, którzy nie wahali się ogłosić światu, że w całej austrjackiej monarchii tegoroczne zbiory są zadawalniające,

Już ktoś dawniej poruszył kwestję tego kongresu i twierdził, że ów kongres złożony przeważnie z handlujących ziemiopłodami i z delegatów Izb handlowych, częstokroć z handlujących ziemiopłodami, aby obniżyć w wczesnej jesieni żądania producentów co do cen ziemiopłodów, z umysłu fałszywe puszcza w świat sprawozdanie i dziwić się tylko należy, dlaczego ministerjum rolnictwa, które zapewne w takim kongresie ma swego reprezentanta i z swego urzędu powinno wcześnie i dokładnie wiedzieć o stanie urodzajów, pozwala puszczać w świat podobne na wpół urzędowe baśnie. A że fałszywe było tegoroczne sprawozdanie, najlepiej my wiemy, a dostateczniej dowodzi ta okoliczność, iż od miesiąca prawie ceny produktów idą powoli i niechybnie jeszcze znacznie wyżej pójdą w górę, niech więc producenci nie dają posłuchu blagerji wyżpowołanego sprawozdania, komisionerów, faktorów et tutti quanti, a wnet się przekonują, że ceny znacznie się podniosą.

A teraz wracam do mego sprawozdania. Żyto ozime jeszcze w zeszłej jesieni albo całkiem albo co najmniej w połowie przez myszy zniszczone zostało; rzadko więc gdzie więcej jak połowa normalnego plonu dało i to tylko dlatego że żyto ozime w tym roku wydaje dobre i bardzo ładne ziarno. Pszenica ozima na kopy nieźle się urodziła, ale dotknięta rdzą, wydaje z dobrej gospodarskiej kopy zaledwie 16 garncy ziarna bardzo lichej jakości, a są kopy które tylko po 8 garncy wydają.

Rzepa [...]nie w jesieni prze[...]ło się to wyjedzenie w naszej stronie w trzech czwartych częściach) dał z morga po 5 korcy. Jęczmień ani na kopy ani w ziarnie nie urodził się i wydaje mało ziarna dla browarów piwnych niezdatnego. Groch urodził się zadawalniająco jeśli był, bardzo wczesny, co atoli rzadko się trafiło, Wyka o połowę gorzej jak groch. Owies ani na kopy ani na ziarno nie urodził, a do tego ziarno bardzo szczupłe i lekkie

Konicz nasiany od czterech tygodni wyżęty przez ciągłe słoty dotąd niezebrany gnije w polu. Kopanie ziemniaków rozpoczęto dopiero z powodu słoty i braku robotnika, którzy właśnie teraz swoje kartofle kopią smutny stawia horoskop — bo naprzód na morgu zbiera się połowę normalnego zbioru, a potem jest jeszcze niepłonna obawa, że na znaczniejszych łanach z braku wykopywaczy w gruncie przezimuje. Kukurudza później zasadzona w tym roku zmarzła. Siana otawy, konicza jest zaledwie połowę narmalnego zbioru. Buraki średnie.

W sąsiednich górach jeszcze gorzej, bo żyto całkiem się nie udało i nieurodziło, a na zielony groch już kilkakrotnie spadł śnieg i mróz i zniszczył ten jedyny i główny zbiór gorniaków, a ziemniaki także, gdyby się udało je tam zebrać, o czem bardzo wątpić należy, bardzo lichy zbiór obiecują.

Czy wobec powyższych wiernie skreślonych okoliczności nie miałem racji twierdzić na wstępie, jak przynajmniej w tutejsz j okolicy smutnym jest wynik tegorocznych rolnych zbiorów?

Pocieszą nas tylko nadzieja, iż się udadzą w przyszłym roku oziminy, jeśli kto wcześnie miał porobione uprawki i wcześnie zasiał, bo takie oziminy zasiane w pulchną i suchą ziemię już teraz bardzo dobrze wyglądają i silnie się wkorzeniły.

— **Nowy Sącz** 16. października. Dziś odprowadziliśmy na wieczny zwłoki Józefa Wnorowskiego, właściciela Załubińcza, wioski leżącej pod Sączem.

Kondukt nader liczny składał się z ludzi rozmaitych stanów i wyznań, którzy bez wyjątku dla śp. Józefa przechowali w sercach wdzięczność za jego liczne dobrodziejstwa, jakich nikomu nieszczędził. Śp. Wnorowski dorobił się znacznego majątku własną pracą, ale wiedząc też co znaczy niedostatek drugim chętnie pomocną podawał rękę. Bóg mu za to pozwolił szczęśliwie dożyć późniejszej starości. Umarł licząc 75 lat.

Rzecz osobliwsza, że propinator jego od lat 30. niejaki Leib Landau, człowiek wielce poważany i od dziedzica swego zawsze lubiany, uczuł śmierć jego tak dotkliwie, że w kilka godzin sam życie zakończył, a znający bliżej te stosunki, zapewniają, że obaj żartem, czy serjo ułożyli się ze razem będą odbywać tę ostatnią pielgrzymkę, co też istotnie się stało.

— **Kraków** 18. października. Wczoraj odbył się pierwszy w tym sezonie wieczór Towarzystwa muzycznego. Pierwsze to wystąpienie nie można nazwać zbyt świetnem, a popis p. Glieher, mającego zająć posadę solisty-skrzypka w Towarzystwie, wcale nie zadowolnił publiczności. Widocznie p. Glieher jest wyrabiającym się dopiero muzykiem, zanim się jednak wyrobi, Towarzystwo muzyczne lepiej by uczyniło, gdyby się postarało o skrzypka Polaka, a nie cudzoziemca.

„Dora" W. Sardou, ukaże się w przyszłym tygodniu, po raz pierwszej na tutejszej scenie.

— **Wiedeń** 17. października. Następca tronu Rudolf i arcyksiążę Albrecht, oczekiwani są 28. bm. w Cieszynie. Arcyksiążę Fryderyk przybyć ma tam o dwa dni wcześniej. — Następca tronu zwiedzić ma arcyksiążęce Zakłady rolnicze i przemysłowe w Cieszynie, Trzcinicy, Ustroniu i w Karwinie. Pobyt arcyksięcia Rudolfa w Szląsku trwać będzie dni trzy, tj. do 31. bm. — P. Crispi zwiedzał dziś popołudniu biura *Nowej Pressy*, wieczorem zaś wyjeżdża do Pesztu. — Przed kilku dniami zmarła tu słynna z dobroczynności swej lady Ludwika Kenyon, w wieku lat 70. Nieboszczka ogromne sumy wydawała corocznie na wsparcia dla Zakładów filantropijnych, i dla niezamożnych i podupadłych rodzin.

Brazylijski poseł, wicehrabia Varnhagen de Porto Seguro powraca z urlopu 20. bm. — W Penzing 11. bm. na drodze spacerowej ku Hütteldolf, został napadnięty i zrabowany w samo południe sekretarz nadworny Alojzy Khayl. Napastnik zabrał mu złoty ankier z połową weneckiego łańcuszka, cygarnicę skórzaną, pudełko z okularami i znikł w przyległym lasku.

— **Poznań** 17. października. Ostatnie posiedzenie komisji ortograficznej odbędzi się dziś po południu. Wiadomo, że najwyższy trybunał odesłał na podany doń wniosek o unieważnienie wyroku, zapadłego w tutejszym sądzie apelacyjnym przeciw hr. Stanisławowi Platerowi, sprawę do powtórnego osądzenia do sądu apelacyjnego w Frankfurcie. Sprawa ta toczyła się w tym sądzie dnia 16. b. m.; podsądnego zastępował tutejszy rzecznik, radca sprawiedliwości p. Janecki. Sąd uznał hr. Platera niewinnym oszukaństw i przeniewierzenia.

Upadłość pomorskiego rycerskiego banku prywatnego w Szczecinie nastąpił w skutek, jak się obecnie wykazało, nader lekkomyślnego już od wielu lat prowadzenia interesów przez jednego dyrektora, który tak wyrafinowany zaprowadzili system bałamucenia i oszukiwania komisarza rządowego i rady zawiadowczej, iż do ostatniej prawie chwili nie wiedziano, że bank tak źle stoi. Bank pomorski pozarywał wielką liczbę tak osób prywatnych, jak i instytutów; liczba samych wierzycieli depozytalnych dochodzi do 3000. Z instytutów, wymieniają Towarzystwo kolei berlińsko-szczecińskiej z 2,600.000 marek, pomorski fundusz prowincjonalny z mniej więcej 2 milionami, pomorską prowincjonalną warzelnię cukru z 960.000, Towarzystwo zabezpieczające od ognia i gradu w Schwedt z 700.000, bank w Gera 337.000, Wulkan z 200.000, bałtycki Lloyd z 280.000 marek i wiele innych. Depozyta wszystkie dochodzą do 20 milionów marek. Jeszcze w dzień pogrzebu pierwszego dyrektora banku, Pabsta, zbiegł urzędnik banku nazwiskiem Hering, zabrawszy ze sobą 66 000 marek w listach zastawnych, które miał na prowincję odesłać. Równocześnie upadło, jak to już donosiliśmy, w Pomeranii Towarzystwo kredytowe w Lawenburgu. Upadłość ta nie jest wprawdzie tak wielkich rozmiarów, jak pomorskiego rycerskiego banku, lecz wykazuje jasno zepsucie i demoralizację, o jakich trudno sobie utworzyć wyobrażenie. Przez oszukaństwa dwóch swoich dyrektorów Schmatza i Steina, Towarzystwo doprowadzone zostało do kompletnej ruiny. Panowie ci nieprowadzili żadnych książek handlowych.

— **Wybory we Francji.** Dokonane 14. bm. wybory do francuskiej Izby deputowanych, dały powód do następujących statystycznych obliczeń: We Francji jest 35.989 gmin, że zaś z powodu rozległości niektórych gmin, wypadało utworzyć 2000 dodatkowych biur, w dniu 14. przeto funkcjonowało w całym kraju prawie 38.000 biur wyborczych.

Każde biuro wyborcze składa się z prezydującego, czterech asesorów i sekretarza, a zatem 228.000 obywateli poświęciło cały dzień czasu od [...]

---

jaki interes, to jedziesz wprzód poradzić się sąsiada, zanim się udasz do adwokata. Zjedziemy się w niedzielę w kościele, to się umawiamy gdzie się zjechać mamy po objedzie, lecz niema wyznaczonych dni przyjęcia, nie podadzą ci nic innego jak to co dom ma, ale przyjmą serdecznie, że ci dobrze pod tą sąsiedzką strzechą. Są i u nas wyjątki, są ludzie panoszący się, są i ludzie ze złą opinią, ale od tych jest się z daleka, a opinia obywatelska jest u nas silnie wyrobiona. Widziałem jak na wyborach Towarzystwa kredytowego jednemu z najbogatszych w Lubelskiem okywateli, na którym ciężą zarzuty, że niekoniecznie uczciwą drogą zrobił swe miliony, nikt ze dwiestu przeszło zgromadzonej szlachty nie podał ręki. Nie mówię już o tem, gdyby na kim ciężyło jakie podejrzenie sprzyjania rządowi, taki nie śmiałby się nigdzie pokazać, nie pozostawałoby mu nic innego jak wynieść się do Petersburga. Wszelkie fraternizowanie z Moskalami jest bardzo źle uważane. Dawniej mieliśmy w Lublinie resursę, do której oprócz miasta należało całe prawie wiejskie obywatelstwo. Choć wkładka roczna była niewielka, zbierały się znakomite fundusze, były wszystkie czasopisma, była biblioteka, przyjemne miejsce zebrania i dla miejscowych i dla przyjezdnych. W zimie urządzaliśmy zabawy, koncerta, teatra amatorskie. Po powstaniu Moskale zabrali nam to wszystko i urządzili „Klub ruski." Od tego czasu noga polska tam nie postała, a wszelkie ich usiłowania, aby towarzystwa polskie wciągnąć do klubu, były nadaremne.

Nie mamy też żadnych zabaw publicznych, co najwięcej, jaki bal składkowy, urządzony najczęściej na wsi, chociaż i temu daliśmy pokój, odkąd wyszło ostatniej zimy rozporządzenie, że nie wolno się zjeżdżać więcej jak czteru osobom bez pozwolenia naczelnika powiatu. Ci, co chcieli przyjąć i zabawić u siebie sąsiadów, musieli uwiadamiać o tem naczelnika powiatu, a delegowany naczelnik straży ziemskiej zasiadał między gośćmi. W przeciwnym razie śledztwa i kontrybucje. Zdarza się, że niespodzianie zjedzie się kilka domów, to gospodarz wysyła konnego posłańca z uwiadomieniem do powiatu, aby uniknąć nieprzyjemności. Naturalnie, że wyrzekamy się raczej wszelkich zabaw i większych zjazdów, aniżeli mamy się bawić w asystencji straży ziemskiej. Zresztą nie bardzo nas i stać w zeszłym i tym roku na zabawy. Pszenica już drugi rok zarażona, jarzyny w tym roku nie dopisały, wojna wprawdzie nas jeszcze dotychczas materjalnie nie dotyka, ale przygotowani jesteśmy na to, że wkrótce nastąpią przymusowe dostawy zboża, którego tak mało w tym roku. A gdy niema zboża, to ciężko nam bardzo, kredyt u nas trudny, dziś prawie go niema. Jedyna nasza instytucja kredytowa to Towarzystwo kredytowe, które udziela stosunkowo bardzo małe na dobra pożyczki, do połowy wartości dóbr oszacowanych wedle ustawy przepisanych norm, morga ziemi każdej klasy w każdej gubernii stale oznaczonej wartości, bez uwzględnienia wartości drzewostanu w lesie, wartości budynków, dochodów stałych, zakładów fabrycznych. Tak wynaleziony szacunek dóbr, nie może przenosić cyfry 56 krotnego podatku gruntowego stałego.

(D. n.)

W wyborach 20. lutego 1876 na 9,472.613 zapisanych wyborców, brało udział w głosowaniu 7.370,426, w r. b. liczbę głosujących oceniają w równej jeżeli nie wyższej mierze.

Kandydatów było 1033 (526 republikanów, 250 bonapartystów, 100 legitymistów, 30 orleanistów i 127 zwolenników jakiejkolwiek monarchii).

Co do kosztów, liczą na każdego kandydata w przecięciu po 15.000 fr., ogólne wydatki spowodowane wyborami wyniosą przeszło 15 milionów franków, nie biorąc w rachunek kosztu wynajęcia lokalów i sporządzenia kart wyborczych, jako pokrywanych z funduszów gminnych.

— **W Paryżu** powstał projekt urządzenia międzynarodowej wystawy pięknych kobiet. Według programu ogłoszonego niedawno w gazetach miejscowych, w wystawie mogą brać udział kobiety od 15 do 30 lat włącznie. Nagród ogółem będzie 360 — podzielonych na trzy części, tj. będzie 60 nagród pierwszorzędnych, 100 drugorzędnych i 200 honorowych. Kobieta, która zostanie uznaną za najpiękniejszą otrzyma oprócz tego 20 tysięcy franków w gotówce. Wszystkie panie chcące wziąć udział w wystawie, winny wprzódy przysłać swe fotografie. Ubogie otrzymają od komitetu wystawy pieniądze na drogę tam i napowrót. Fotografie tych dam, które nie będą dopuszczone do udziału w wystawie, będą spalone.

— **Z Genewy** donoszą dzienniki pod d. 8. października o silnem trzęsieniu ziemi, w czasie którego wszystkie zegary w mieście stanęły, dzwony samą przez się poczęły dzwonić a domy drżały w swych posadach. Kościół angielski i cerkiew prawosławna, znacznie ucierpiały od tego złowrogiego fenomenu — innych zresztą uszkodzeń w mieście nie było.

— **Carlotta Patti** śmiertelnie chora. Operowano jej nogę.

— **Zjawisko meteorologiczne.** Zeszłej niedzieli o godzinie 6. min 50 wieczorem spostrzeżono w Hawrze świetny aerolit w stronie południowo-zachodniej. Światło jego przewyższało blask księżyca. Zjawisko to trwające przeszło 40 sekund, znikło w kierunku południowo-zachodnim, opisując łuk prawie 45 stopni.

— **Zamek w Inverary**, przepyszna rezydencja księcia Argyll, jeden z najpiękniejszych zamków szkockich, 13. b. m. zniszczony został przez gwałtowny pożar. Ogień wybuchł około godziny piątej rano, a przebywający w zamku rodzice księcia, księżniczka Ludwika córka królowej Wiktorji i margrabia de Lorne zaledwie zdołali ujść niebezpieczeństwa. Szybka pomoc straży ogniowej, przybyłej natychmiast z miasta, uratowała już tylko boczne pawilony, główny gmach rozsypał się w gruzy. Bogate zbiory starożytności, wspaniałe organy, nieoszacowanej wartości obicia, dwieście sztuk karabinów skałkowych użytych przez milicję hrabiego Argyll w bitwie pod Culloden, sztandary i trofea wojenne, wszystko to pochłonęły płomienie. Prawie całą bibliotekę, zawierającą manuskrypta i rzadkości bibliograficzne, wyrzucano oknami. Ocalono tylko galerję obrazów.

— **Jenerał Wrangel**, pruski feldmarszałek, zachorował niebezpiecznie.

— **W Neapolu** zmarł 13. b. m. w 61 roku życia swego, znakomity ekonomista i publicysta włoski, Antonio Scialoja. Dał się on poznać w r. 1845 dziełem, które wyszło p. t. „Zasady ekonomii społecznej". Później pracował wraz z Cavourem i Cezarem Balbo w dzienniku. W roku 1848 został neapolitańskim deputowanym. Po rozwiązaniu Izby wytoczono mu proces. Wygnany z kraju udał się do Turynu, gdzie za sprawą Cavoura dostał miejsce przy urzędzie katastralnym. W r. 1860 został sekretarzem przy ministerjum finansów i udał się dla układów handlowych do Paryża. W grudniu 1865 powołał go Lamarmora na ministra finansów. W r. 1872 Lanza ofiarował mu tekę ministra oświaty, ale Scialoja wkrótce rzucił ją z powodu różnicy zdań z Minghettim. W roku potem powołał go wicekról do Egiptu dla uregulowania administracji, ale Scialoja widząc, że daremne są jego usiłowania, wrócił do kraju, gdzie zmarł.

— **Z Rangun**, stolicy Birmanji angielskiej piszą do *Timesa*: „Wiadomo iż w zdłuż wybrzeży zatoki Bengalskiej, umieszczony został szereg latarni morskich, kosztem rządu, a pod kierunkiem pułkownika Fraser. Z latarni tych cztery najważniejsze są: China Buckeer, Oyster Reef, Alguada i Krishna. Otóż ostatnia ta latarnia pochłonięta została przez ocean.

25. sierpnia r. b. doniesiono gubernatorowi prowincji, że parowiec angielski „Mekka" rozbił się na przylądku Krishna. Kapitan statku oskarżony o niedbalstwo usprawiedliwił się brakiem ostrzegających ogni, i nieistnieniem latarni morskiej w punkcie oznaczonym na żeglarskiej mapie.

„Gubernator wysłał natychmiast na miejsce wypadku parowiec „Ava", który stwierdził rzetelność faktu. Wszelkie poszukiwania okazały się bezskutecznemi, i po dwóch dniach załoga „Avy" powróciła do Rangun, nie znalazłszy ani śladu latarni morskiej. Należy przypuszczać, że zgruchotał ją ostatni huragan. Znajdowało się w niej siedmiu strażników, którzy w chwili katastrofy pozbawieni byli wszelkich środków ratunku, gdyż dla przerwania stosunków ich ze stałym lądem, nie dozwolone im trzymać łodzi, a zmieniani byli tylko co trzy miesiące. Latarnia Krishna zbudowaną była z żelaza, a wysoko na 100 stóp. Los siedmiu tych nieszczęśliwych ofiar, zamkniętych w żelaznej klatce, i przebywających w niezwykły ten sposób podmorskie otchłanie, może być wybornym tematem do fantastyczno naukowej powieści w rodzaju Verne'go.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 17. październ. 1877 r.: Pszenicy 100 kilogramów 10 zł. 11 c.; żyta 100 kilogrm. 6 zł. 80 c.; jęczmienia 100 kilogrm. 5 zł. 93 c.; owsa 100 kilogramów 5 zł. 61 c.; hreczki 100 kilogrm. 6 zł. — c.; prosa 100 kilogrm. 6 zł. 42 c.; grochu 100 kilogrm. 6 zł. 56 c.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów — zł. — c.; fasoli 100 kilogrm. — zł. — c.; ziemniaków 100 kilogrm. 2 zł. 05 c.; siana 100 kilog. 1 zł. 91 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 54 c. — Drzewa twardego 3 zł. 98 c.; miękkiego 2 zł. 87 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 17. października 1877.

Lwów dnia 16. październ. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

[1]Pszenica czerwona od 10·50 do 11·— zł., biała od 10·50 do 11·— zł., żółta od 10·— do 10·60 zł. jesienna —·— do —·— zł. [1]Żyto od 6·50 do 7·— zł., średnie —.— do —·— zł. [2]Jęczmień browar. od 6·75 do 7·35 zł., pastewny od 5·50 do 5·80 zł. [2]Owies od 5 50 do 6·— zł.— [2]Groch do gotowania od 7 25 do 8· — zł., pastewny od 6·— do 7·— zł. [2]Wyka od 5·25 do 5·50 zł. — [2]Bób od 8·— do 9·— zł. — [2]Kukurudza stara od 6 30 do 6 60 zł., nowa od 5·25 do 5·75 zł. — [2]Rzepak zim. od 16·— do 16·75 zł. — [2]Rzepak letni od —·— do —·— zł. — [2]Lnianka od 11·75 do 12·— zł. — [2]Nasienie lniane od —·— do —·— zł. — [2]Nasienie konopne od —·— do —·— zł.—[3]Koniczyna od 55 do 60·— zł. Kminek od 45·— do 47·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 30·60 zł.
W terminach w miesiącu:
—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach nławkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:
[1]) Stale. — [2]) —. — [3]) —.

Waluta: mark 58.3/4; rubel 1.12 3/4; Napoleondor 9.44 1/2.

Księgosusz. Z powodu wybuchu księgosuszu w Starej wsi górnej powiatu bialskiego, zamknął c. k. rząd krajowy w Opawie rozporządzeniem z dnia 6. października 1877 do l. 8206 na podstawie §. 3 ustawy z dnia 29. czerwca 1868 granicę szląską od Galicji, i zakazał wprowadzania z Galicji do Szląska zwierząt i przedmiotów w §. 2 powołanej ustawy wymienionych. Przekroczenie tych postanowień podlega karze §. 34 powyższej ustawy. Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Kraków 16. października. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie z powodów w ostatniem sprawozdaniu przytoczonych był nie wielki, ceny cokolwiek podniosły się. Dowieziony towar natychmiast rozkupiony został.

Usposobienie kupujących na dzisiejszym targu Kleparskim było dla producentów dość dobre. Obrót i ruch odpowiadały dowozowi, a ceny w ogóle, z wyjątkiem jęczmienia wzmocniły się. W zakupnie brały udział nie tylko w pobliżu Krakowa położone młyny, ale i kupcy i właściciele młynów z Prus przybyli.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 11·50, czerwoną od 10·25 do 11·80, białą od 10·50 do 11·92, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 8·— do 8·45, pośledule od 7 75 do 8·10, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8·50 do 9·10, na paszę od 7·75 do 8·30, owies za 100 kilogr. od 6·50 do 7·14, groch od 8.25 do 10·—, fasolę od 9·— do 13·—, hreczkę od 7·— do 7·50., koniczyna od —·— do —·—., wykę od —·— do —·—., rzepak od 16·— do 17·50, jagły od 11·— do 12·—, proso od 6·— do 7·—, kukurudzę od 7·25 do 7·75, soczewicę od —·— do —·—.

Peszt 16. października. Dowóz zboża w ogóle nie wielki. Chęć kupna dobra. Ceny pszenicy, jęczmienia, owsa i kukurudzy stała, żyta mdła.

Płacono za pszenicę na 75 kil. od 11·05 do 11·15, na 80 kil. od 12·10 do 12·55, żyto 7·50 do 7·70, jęczmień na 62 do 63 kil. po 8·40 do 9·50, owies 36 do 40 kil. po 6.70 do 6·80, kukurudzę po 7·40 do 7·50, rzepak po —·— do —·—, proso po 48·— do 49·—, spirytus po 33·— do 34·— za 100 litrów, olej od —·— do —·—, smalec od —·— do —·—.

Wiedeń d. 16. październ. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1440, średnio ciężkiej węgierskiej 1266, ciężkich bagonów 1068; razem 3774 sztuk.

Galicyjską płacono 34 do 38 zł., średnio ciężką węgierską 40 do 49 zł., ciężkie bagony 45 do 50 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffe - Steirböck.

Wiedeń 15. października. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bessarabskich 1349, węgierskich 2535, niemieckich 95; razem 3879 sztuk. Płacono galicyjskie woły stajenne i bukowińskie po 56 do 58 zł., paszowe bessarabskie 47 do 53 zł. 50 c., jedną partję 54 zł, węgierskie stajenne 56 do 60 zł. 50 c., paszowe od 47 do 54 zł.

Wyżej 200 wołów spóźniono, które po skończeniu targu przyszły, przezco do 400 sztuk zostało niesprzedanych. Targ był bardzo słaby, ponieważ z Wiednia nie wolno dalej wyprowadzać wołów, które we Wiedniu i okolicy pozostają.

Krzysztofowicz,
Caffe-Stierböck.

Telegramy innych pism.

Tyflis d. 16. października. Co chwila nadchodzą tu depesze z głównej kwatery w. ks. Michała w Karajal, i każda przynosi szczegóły o zwycięztwie, jakie wczoraj odniosła kaukazka armia po tylu bezskutecznych usiłowaniach nad Muktarem baszą, który dotąd zdawał się być niezwyciężonym i wielki wzbudzał postrach. Nie jestto zwycięztwo wymarzone, jakie było dnia 2. b. m., ale rzeczywiste, zupełne i stanowcze. Jakkolwiek nie można było Muktarowi baszy zgotować Sedanu, to przecie doświadczył on teraz Worthu. Połowa armii Muktara baszy jest częścią rozbita, częścią jeńcem wzięta, częścią poległa lub rany otrzymała, druga połowa spiesznie cofnęła się do Karsu.

Dzięki posiłkom, jakie Kaukazka armia w ostatnich tygodniach otrzymała, mieli Moskale we wczorajszej bitwie przeszło dwa razy większe siły, aniżeli Turcy, bo Muktar basza miał 30.000 a oni 70.000. Następujące oddziały moskiewskie wzięły udział w walce: Dwie dywizje grenadjerów, to jest kaukazka i ta, która z Moskwy przybyła, dalej dywizja 40 i 20, jeden pułk (Elisabetpol) z dywizji 39, dwa pułki (Piatyhorsk i Władykawkaz) z dywizji 38, i jeden pułk (Sebastopol) z czterech do dywizji 19 należących pułków. Oprócz tego były jeszcze kaukazka brygada strzelców, trzy pułki dragonów, cztery pułki nieregularnej kawalerji, i więcej jak pięć brygad artylerji. Izmaił basza był przeszkodą, dla której Moskale nie mogli jeszcze większej siły zgromadzić naprzeciw Muktarowi baszy, gdyż trzy pułki Bakin, Derbent i Kirbin z 39 dywizji musiano wysłać z Karajalu dla wzmocnienia Tergukasowa, Izmaił basza bowiem zaczął się posuwać od Igdyru; gdyby nie to, mieliby Moskale 10.000 więcej naprzeciw Muktara. Bez tych 40.000, które w ostatnich dniach w posiłku nadeszły, nie mógłby w. książę atakować Muktara baszy a tem mniej zwyciężyć go.

Moskale rozpoczęli swe ruchy w trzech wielkich kolumnach, któremi dowodzili jenerałowie Heimau, Roop i Lazarew. Do rozstrzygnienia przyczyniła się najwięcej dywizja kaukazkich grenadjerów, ta sama którą Muktar basza pod Zewinem (25. czerwca) pobił. Pałała ona żądzą pomszczenia swej klęski, lecz wobec stanowisk w Aladża, które są daleko silniejsze aniżeli pod Zewinem, nie byłaby zdołała ocalić swego honoru wojskowego, gdyby nie miała nowej a zręcznej komendy; dowódzcą tej dywizji był jenerał Solowiew.

Także i inne komendy przeszły w bitwie wczorajszej do innych rąk. Jeneralny szef sztabu Gurczyn, okazał się daleko zdolniejszym aniżeli jego poprzednik jenerał Duchowski. Bohaterami dnia byli jenerałowie Heiman i Lazarew. Ten ostatni niema stałej komendy dywizją lub korpusem, lecz tylko odkomenderowanym został do armii kaukazkiej. Dla rozróżnienia go od wielu innych to samo nazwisko noszących, nazywają go Moskale „Lazarus VI."; ma on lat 54. Świetnie wykonał manewr, którym obszedł i otoczył główne tureckie pozycje na Aladży. Resztę wykonały szturmujące kolumny jenerała Sołowiewa.

Dotąd zabrano około 4000 jeńców, między którymi jest jenerał Hussein basza, dowódzca artylerji na Aladży, i sześciu baszów.

Z jenerałem Hussejnem także i cała jego artylerja, 32 armaty, wpadła w ręce Moskali. Daleko lepiej udało się drugiemu skrzydłu Turków, które prawie całą swą artylerję do Karsu ściągnęło, i tylko 4 armaty zostawiło. Muktar basza, który ze wzgórza dowodził, mało co że nie został jeńcem, i z wielką tylko biedą uniknął tego losu.

Najbliższem teraz zadaniem będzie otoczyć Kars, a zresztą armii zwrócić się przeciw Izmaiłowi baszy, który stoi na moskiewskiej ziemi, i którego Tergukasów nie zdołał ztamtąd wyprzeć, pomimo iż jenerał Dewel przybył do niego z posiłkami. (*Tagblatt.*)

Sistowa d. 16. paźdz. Przywieziono tu kolejami dwie składane łodzie kanonierskie z Abo, przeznaczone do wzmocnienia transportowej flotyli moskiewskiej na Dunaju. Każda łódź ma 250 ludzi załogi.

Car i naczelny wódz bawią dotąd jeszcze w Górnym Studeniu, atoli lada dzień przeniosą się do Sistowy, gdzie wszystko przygotowują na ich przyjęcie. (*Presse.*)

Londyn dnia 17. października. Z Szumli donoszą we wtorek, że cała armia Sulejmana baszy spodziewa się bitwy.

W Szipce na nowo rozpoczęło się bombardowanie, tureckie moździerze wyrządzają Moskalom wielką szkodę. (*Standard*).

Tyflis d. 16. października. Lewe moskiewskie skrzydło wykonało w niedzielę od Ani ku blokhauzowi Orlok przygotowawczy obchodowy manewr. W skutek tego w poniedziałek przedsiewzięto ogólny atak na cały turecki front.

Zatrzymawszy na miejscu prawe skrzydło Muktara baszy na pozycjach Guludża i Szamszyn na północnych stokach Aladżadaghu, Moskale za pomocą centrum swego uderzyli na wzgórze Awliar koło Bulanach. Po kilkogodzinnej krwawej walce zdobyto pozycję, dominowaną przez jedną redutę turecką, i odebrano Turkom pozycyjne działa. Turcy uciekli na zachód przez Wizinkiej do Karsu.

W skutek zdobycia pozycyj Bulanachu prawe tureckie skrzydło zostało obsaczone ze wszech stron, a po krwawej walce Moskale wzięli jeńcem 7 baszów i 3.500 ludzi i zdobyli 30 dział.

W późną noc ustał bój; ciemności nie dozwoliły ścigać nieprzyjaciela. (*Presse.*)

Wiedeń dnia 16. października. Z autentycznych źródeł otrzymano tu wiadomość, że doniesienia, jakoby tureccy żołnierze uciekali z Plewny i jakoby tam wielka była nędza, są tendencyjnem kłamstwem. Sytuacja na teatrze wojennym w niczem się nie zmieniła. (*Pester Lloyd*).

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Chociaż klęska Turków pod Karsem nie jest tak wielką, jak ją biuletyn moskiewski przedstawił, to jednak rzeczą jest pewną, że armia Muktara już teraz w otwartem polu nie będzie mogła wystąpić pod Karsem, i szczęściem jej będzie, jeźli zdoła się cofnąć z pod Karsu za góry Saghanlug drogą do Erzerum, jak to na wiosnę była uczyniła, gdy Moskwa przekroczyła granicę i stanęła pod Karsem. Cofnąwszy się, będzie mogła zreorganizować się, pułki ściągnąć i do nowej na wiosnę kampanii przygotować się. Tylko opóźniona pora roku ocala teraz Turków w Armenii. Lecz jeźli Muktar basza nie zdoła się wycofać z Karsu i tam go otoczą Moskale, to pójdzie gorzej, jeśli w Karsie niema żywności na sześć miesięcy i amunicji podostatkiem dla 30.000 ludzi.

Dotąd jednak Muktar basza ma możliwość wycofania się i uzyskania przynajmniej dwóch dni marszu przed Moskwą. W takim razie Moskwa będzie musiała większą połową swych wojsk otoczyć Kars i oblęgać go, a tylko mniejszą połowę będzie mogła wysłać za Muktarem baszą drogą ku Erzerum. A tu tymczasem zima zapada, która w tamtych okolicach poczyna się w październiku a w listopadzie już tak jest zawalną, że wszelkie operacje są niemożliwe.

W telegramach innych dzienników podajemy szczegółowy opisy bitwy z dnia 15. października. Widać z nich, że Moskwa więcej jak dwa razy tyle wojska i dział wprowadziła do boju niż miał Muktar basza, i że głównie uległ pod tą przemocą.

Wiedeński korespondent *Gołosu*, rozumując nad obecną sytuacją polityczną i przewidując, że we Francji przy wyborach republikanie zwyciężą (bo trzeba wiedzieć, że Moskale ciągle na pewne przepowiadali zwycięztwo republikanów), powiada tak: „Trójcesarskie przymierze zmieniło się teraz w dwa dwucesarskie przymierza, niemiecko-moskiewskie i niemiecko-austrjackie. Cesarz Wilhelm bierze w obu udział i jest ogniwem, które je oba łączy. Owoż przysłowie, które powiada, że „ten co chce siąść na dwóch stołkach, siada najczęściej na ziemi", zmieni się teraz o tyle, iż on (cesarz Wilhelm) zasiądzie rzeczywiście na obu stołkach, a dwaj inni osiądną na ziemi."

Konstantynopol 18. października. Telegram Muktara baszy donosi, że gdy po bohaterskim oporze broniących Avliartepe 4 batalionami z 3 działami Moskwa opanowała to wzgórze, zmuszony był opuścić Avliartepe i z swoją dywizją cofnąć się ku fortecy Kars. Muktar obecnie znajduje się w Karsie i czyni przygotowania do odwetu. Dowodzona przez jenerałów Rachima, Omera, Mussę i Szewketa baszę dywizja utrzymuje się ciągle na obsadzonych przez nią pozycjach na Karadżadaghu. Muktar przypisuje porażkę licznym posiłkom, które otrzymał nieprzyjaciel; Moskwa 200 dział wprowadziła do boju. Również przyczyną porażki jest brak wielu wyższych oficerów tureckich, którzy w poprzednich walkach albo padli, albo ranni byli. Straty tureckie ocenia Muktar basza na 900 ludzi. Moskwa miała stracić cały pułk konnicy i 3 bataliony piechoty.

Górny Studen dnia 17. października. (Urzędowe). Oddział z Łowczy wykonał d. 11. października dwa pomyślne rekonesanse ku Tetewen i ku Toros. Przy ostatnim rekonesansie ubił 80 Turków a 11 i ich dowódzcę wziął do niewoli. Bułgarskich 700 kobiet i dzieci, zamkniętych przez Turków, uwolnił i przyprowadził do Mikre.

Konstantynopol dnia 18. października. Komendant floty Czarnego morza telegrafuje szczegóły o bombardowaniu Suliny z 8. października do 10. października, potwierdzając iż za pomocą remorkerów dunajowych Moskwa sprowadziła pływające baterje.

„Agence Havas" donosi, iż komendant Karsu Mustafa basza, powrócił z Erzerum do Karsu.

Perski poseł wręczył sułtanowi własnoręczne pismo szacha, wyrażające życzenie zawarcia ściślejszego związku między Turcją a Persją.

Istniejące z Grecją trudności zdaje się, iż są załatwione.

Książę Reuss podjął wycieczkę do Adrjanopola.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Brody d. 18. października. (Pr.) W Kijowie nastąpiły aresztowania z powodu odkrycia drukarni komitetu rewolucyjnego, tudzież manifestu, rozlepionego na rogach ulic. Jednocześnie tenże sam manifest ukazał się i w innych miastach moskiewskich. Ogłasza on detronizację panującej rodziny i zwołuje „ziemską dumę" w charakterze rządu narodowego. Autorów manifestu poszukuje policja bardzo pilnie. Aresztowanie Aksakowa stoi w związku z tym manifestem. Wzburzenie umysłów w carstwie bardzo wielkie.

Suczawa dnia 18. października. (Pr.) Z powodu wzburzenia umysłów, jakie się objawiło w Moskwie, obawiają się w głównej kwaterze wybuchu rewolucji. Wiadomości, jakie nadeszły z carstwa, wywołały w armii moskiewskiej zaniepokojenie.

Petersburg d. 19. października. Z Igdyru d. 17. października donoszą: Gdy Izmaił basza dowiedział się o klęsce Muktara baszy, zwinął cały obóz i cofnął się na wzgórza Sory. Zdaje się, iż zamyśla zupełnie opuścić terytorjum nasze. Klęska Muktara baszy wywołała panikę w wojskach tureckich.

Dzisiaj we wsi Surga między Kagismanem a Nachiczewanem wzięto do niewoli jednego komendanta artylerji, jednego komendanta batalionowego i 300 żołnierzy.

W tej chwili w górach słychać huk działowy.

Wiedeń dnia 19. października. Posiedzenie Izby posłów. Południowo-tyrolscy posłowie, hrabia Consolati, hrabia Terlags i baron Hippoliti składają przyrzeczenie.

Magg i towarzysze interpelują, jak dalece postąpiły rokowania o traktat handlowo-cłowy z Niemcami? kiedy będą wniesione przez rząd projekta taryfy? i co rząd zamierza uczynić gdyby konstytucyjne traktowanie ugody handlowej a odnośnie projektu taryfy i innych projektów ugodowych nie było do 31. grudnia ukończone?

Lwów, z Izby handlowej, 19. października.

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)	złr. w. a.	
Kolej gal. Karola Ludwika	244 50	257 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	120 50	123 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	241 50	244 50
„ kred. gal. po 200 złr.	214 —	218 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 —	85 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 25	79 25
„ „ „ 5 pr. okres.	85 —	85 75
Banku hip. gal. 6 pr.	89 50	96 40
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93 50	94 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 20	86 20
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 50	91 50
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 63
Dukat cesarski	5 57	5 67
Napoleondor	9 46	9 56
Półimperjał rosyjski	9 60	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 80	1 90
Rubel rosyjski papierowy	1 15	1 17
100 Marek niemieckich	58 —	59 —
Srebro	103 75	105 75
Kupony w srebrze	103 25	105 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ

WIEDEŃ 19. października 7187.
godzina 2. minut 15. po południu.

Losy kredytowe	161.—.	Węgier. kred.	194.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	96.25
Unionsbank	65·50.	Kolej Kar. Lud.	245.25
Nordbahn	194.—.	Kolejołupdn.	71.—
Kolej Alföld.	116.—.	Kolej Elżbiety	173.—
Kolej Lw.-czer.	121.—.	Węg. Nordostb.	112.50
Rudolfsbahn	115.—.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	65.75.	Galic. indemniz.	85.30
Losy z r. 1864	134.—.	Kolej siedmiog.	108.50
Verkehrsbank	99.—.	Losy tureckie	14.50
Węg. galic. kolej	101.—.	Kolej państw.	262.—
Bankverein	74.—.	Losy węgier.	79.—
Kolej Albrecpta	—.—.	Marki niemieckie	58.65
Rosyjski rubel papier.	1.17.	Usposobienie. ciche.	

WIEDEŃ 19. października 1877.
godzina 10. minut 41. przed południem.

Akcje kred.	211. —.	Anglo-austr.	96 75
Kolei Kar. Lud.	245.50.	Kolej połud.	71.—
Unionsbank	66.50.	Napoleondor	9 51—

Usposobienie silna.

Berlin 18. października. Russ. Banknoten 200. —. Credit. Act. 366 —. Lombarden 124. —. Galizier 105.90 Staatsbahn —.—. Rumänier 13 90. Oesterr.-Banknoten 171.50. Usposobienie silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne po	85 25	85 75
4% „ „ po	78 75	79 25

Lwów d. 19 października 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 26 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Wiedeń 17. października.	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	64 05	64 10
„ „ w srebr. 5 „	66 40	66 60
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	315 —	317 —
1839 1/5 losu „ „	314 —	316 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 50	107 —
1860 „ 500 „ „ 5 „	110 —	110 25
1860 „ 100 „ „	119 —	119 50
1864 „ 100 „ „	133 75	134 25
Renta złota 4 prct.	— —	— —
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	133 —	134 —
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 30	85 80
Bukowińskie	81 50	82 50
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	97 50	98
Węgierska poż. po 100 złr.	78 25	78 75
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	14 75	15 —
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w a.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	97 75	98 25
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	18 50	19 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	206 80	207 20
Zakład kred. węgier. 200 złr.	193 50	194 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	755 —	765 —
Franco austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
…yjski bank hip. po 200 złr.	240 —	— —

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	70 —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	210 —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	832 —	834 —
Unionbank po 100 złr.	65 50	66 —
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	98 50	99 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	72	73 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 100 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	116 —	116 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	173 —	173 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1935 —	1940 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	132 50	133 50
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	245 50	246 —
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	120 50	121 —
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach po 200 zł. sr.	112 25	112 75
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	114 75	115 50
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	107 —	108 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	266 50	267 —
Südbahn po 200 złr. srebr.	70 50	71
Tramway wied. po 200 złr.	101 50	102 50
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	101 50	102 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	112 50	113 —
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	109 —	110 —

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	—	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. sr.	104 —	105 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	88 75	89 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	76 50	78 50
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	85 —	85 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	80 —	81 —
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	89 —	89 5
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	94 50	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	97 40	97 60
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	69 25	69 75
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	— —	68 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 —	92 50
„ em. 1862 5 prct.	92 —	92 50
„ em. 1870 5 „	— —	89 75
„ em. 1872 5 „	— —	84 —
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	99 75	100 25
„ „ 5 „ w. a.	96 —	98 —
„ „ 5 „ srebr.	104 50	105 —
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	99 50	100
„ II. em. 5 prct.	98 25	— —
„ III. em. 1871 300	96 50	97 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	—
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 prct. srebr. w. a	75 6	75 90

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 50	75 —
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr 5 pr. srebr. w. a.	67 50	67 75
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	62 75	63 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	75 —	76 —
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	73 —	73 5
Rudolfa em. 1862 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	72 50	73 —
Siedmiogrodzkiej na 2000 złr. 5 prct.	66 —	66 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	160 75	161 25
Klary po 40 złr. m. k.	29 25	29 50
Keglevich po 10 złr. m k.	12 75	13 25
Krakowska po 20 złr.	14 50	15 —
Palffy po 40 złr. m k.	26 50	27 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	13 50	14 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	40 25	40 75
St. Genois po 40 złr. m. k.	30 5	31 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m k.	22 25	22 75
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 25	29 —
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	57 80	57 90
Frankfurt 100 mark	57 80	57 90
Hamburg 100 mark	57 80	57 90
Londyn 100 funt. szterl.	118 6	118 90
Paryż 100 franków	47 25	47 35

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A.